

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z dodatkiem GOŚĆ NIEDZIELNY wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Wita i Modesta.
Jutro: Benona.
Pojutrze: Adolfa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 32 za. 8 28.
Jutro „ „ 3 32 „ 8 28.
Pojutrze księ. ws. 1 36 za. we dnie.

Na nowy kwartał

czas już teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Przyszły kwartał, to najcieńszy kwartał dla wszystkich wydawców pism ludowych, gdyż teraz właśnie kto tylko może, a gorliwie gazet nie czyta, wymawia się: „Nie będę miał czasu do czytania“. Tymczasem to nie prawda, gdyż do przeczytania Gazetki czas się znajdzie i latem. Taki Czytelnik, który tylko latem Gazetę czyta, szkodzi też swemu pismu, boć Gazeta jeszcze tysięcy Czytelników nie posiada, a gdy w latowy kwartał straci choć tylko 200 lub 300 czytelników, to jest to wielką stratą, której się i zimą nie dogoni, zwłaszcza, że te same koszty i ta sama praca jest przy Gazecie. Sądźmy więc, że Czytelnicy nasi to zrozumieją i wszyscy na nowy kwartał Gazetę zawnazę zapiszą. Lecz nietylko samemu trzeba teraz Gazetę zapisać, ale patrząc, czy się nie da kogo jeszcze namówić i zachęcić do zapisania Gazety na nowy kwartał. Prosimy o to w imię dobrej sprawy, dla której walczy i pracuje Gazeta. Ponieważ nieprzyjaciele Gazety i latem i zimą walczą, aby ją ućić i zmusić do milczenia, dla tego Przyjaciele i Czytelnicy nasi powinni nietylko cały rok sami Gazetę trzymać, ale też wciąż dbać o to, aby Gazeta jak najwięcej się rozszerzała i koniecznie znalazła przystęp do wszystkich rodzin polskich w których dokąd żadnego pisma polskiego nie mają lub nie znają. Wiele da się jeszcze w tym względzie zrobić. Prosimy tylko nie ustawać w staraniach o rozpowszechnianie Gazety.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich 1 markę kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 m. 25 f-n.

Co czynić?

Takie pytanie wyrwa się dziś nieraz z ust Rodaków, widzących, jak to wrogowie nasi wszelkich używają środków w celu zniszczenia Polaków, jak to mowa polska niesłychanych doznaje prześladowań, jak to wiara nasza święta narażona jest na pociski wrogów, jak to hakatyzm sprzysięgił się na to, aby Polaków ogłodzić. Nie potrzeba tu wyliczać wszystkich krzywd, jakie nam się dzieją, bo odczuwamy je wszyscy na własnej skórze, codziennie o nich doczytać się też można w gazetach.

Lecz cóż my czynić wobec tego powinniśmy? Oto trzymać się twardo wiary i języka, wychować dzieci na dobrych Polaków i katolików, utrwalić byt nasz materyalny, zagrzewać w oziębłych Rodakach ducha narodowego, podtrzymywać nadzieję, że i dla nas jeszcze lepsze nastaną czasy, że skończy się ucisk naszej wiary i narodowości. Tej nadziei nigdy stracić nam nie wolno, bo ona dodaje nam sił do obrony naszych ideałów, z tyłu stron dziś zagrożonych. Ciężkie wprawdzie są czasy, ale byleśmy postronka, jaki na szyje nasze chcieliby założyć polakożercy, aby nas udusić, przez obojętność i zaniedba-

nie naszych obowiązków sami im nie dawali do rąk, a jak dotąd, tak i nadal ostoimy się jako naród polski. Tylko rąk nie zakładać, tylko nie oddawać się zwątpieniu, tylko małodusznie nie pytać, co w dzisiejszem położeniu czynić winniśmy, bo serce każdego Polaka samo mu wskaże drogę, po jakiej kroczyć powinien.

I wy się pytaacie,
Co nam czynić trzeba,
Kiedy złość szatańska
Zazdrości nam chleba,
Gdy wrogowie nasi
W wiare, mowę godzą,
Gdy się prześla lowcy
Co dzień nowi rodzą?
Oto hasłem wszystkich
Niech będzie w tej dobie:
Wiarno, mowo polska,
Myśmy wierni tobie!

Z pola walki w Afryce.

Urzędowe biuro telegraficzne angielskie donosi: W niedzielę w nocy usiłowało 6 Burów, którzy przy zajęciu Pretorii złożyli przysięgę na wierność, ućiec z miasta, aby się przyłączyć do walczących oddziałów. Spozstrzegł ich jednak patrol angielski i trzech schwyciono. Jeden z Burów zranił przy tem wystrzałem z rewolweru żołnierza angielskiego.

Trzech schwycionych stawiono we wtorek przed sąd wojenny, który ich skazał na śmierć przez rozstrzelanie. Dwoch zastrzelono, a trzeciego osadzono w więzieniu, gdyż jest jeszcze bardzo młody.

»Zwycięzcom afrykańskim« rozdzielał król Edward w środę medale pamiątkowe i rozmaite ordery. Rozdzielił ich około 3 tysięcy. Pomiędzy innymi otrzymali je lord Roberts, Milner, oficerzy ze sztabu Roberta i wojskowi pełnomocnicy mocarstw, którzy towarzyszyli wojskom angielskim w południowej Afryce.

Przy akcji tym byli obecni członkowie parlamentu, wysocy dostojnicy, ambasadorzy zagraniczni i członkowie deputacyi sultana marokańskiego.

Co tam słyszał w świecie?

— Niemcy. Cesarz Wilhelm pojechał do Kilonii na uroczystość spuszczenia do morza nowego pancernika. Chrztu dokonał w czwartek wielki książę badeński i wygłosił przy tej sposobności mowę, w której wychwalał cesarza. Następnie kazał sobie cesarz przestawić urzędników z warsztatów okrętowych. Podczas odjazdu cesarza do swego jachtu, salutowały okręty niemieckie i obce. Wieczorem była w zamku świetna biesiada. — Pani v. Ilsen w Hanowerze, która skończyła wczoraj 100 lat, posłał cesarz drogocenną filiżankę z swoją podobizną i monogramem, dołączając do prezentu własnoręczne pismo. Prócz tego posłał cesarz serdeczny telegram. — We wtorek wieczorem przed odjazdem do Kilonii odwiedził cesarz byłego rosyjskiego ambasadora w Berlinie hrabiego Szuwałowa, który przybył do stolicy na 2 tygodnie i mieszka w Kaiserhofie. Tak przywitanie jak pożegnanie było bardzo serdecz-

ne, a cesarz nazywał hrabiego po imieniu. Pożegnawszy się z hr. Szuwałowem, podążył cesarz do kanclerza hr. Bülowa, z kąd po dłuższej audyencji wyjechał dopiero do Kilonii.

— W sprawie klęski rolniczej rozporządził minister skarbu, jak donosi „Berl. Correspond.“, aby przy ściąganiu podatków bezpośrednich miano wgląd na znaczne straty rolników wskutek wymarżenia zasiewów zimowych i aby przy zastępowaniu postępowania przymusowego przeciw dłużnikom kierowano się łagodnością, a kredytowano podatki wszystkim, od których go ściągają przymusowo byłoby zbytnią surowością wobec strat, jakie ponieśli. Oprócz tego należy uwolnić od podatku tych, którzy zostali w myśl odnośnych przepisów prawnych dotknięci nadzwyczajnem nieszczęściem. W tym tygodniu mają ministrowie spraw wewnętrznych, skarbu i rolnictwa odbyć wspólną wycieczkę po kresach wschodnich w celu naocznego przekonania się o klęsce rolniczej.

— Pisma berlińskie zapowiadały, że parlament niemiecki zostanie zwołany na krótki czas we wrześniu w celu uchwalenia ustawy okowicianej, która obecna przestaje obowiązywać z dniem 1 października. „Berl. Tagebl.“ twierdzi teraz z całą pewnością, że powyższa wiadomość jest zupełnie bezpodstawną. Parlament zostanie zwołany w końcu listopada jeżeli nie nastąpi jaki nadzwyczajny wypadek. Rząd podobno dla tego nie chce zwołać parlamentu, bo nie ma pewności, czy interesowane stronnictwa stawią się w takiej liczbie, żeby mogły ustawę okowicianą uchwalić. Mogłoby się tak stać, jak przy pierwszych obradach nad tą ustawą.

— Socjalistyczny »Vorwaerts« ogłasza, że »Związek rolników« niemieckich pisał pensye posłom do parlamentu. Ze strony agraryuszów jeszcze temu nie zaprzeczono. Wywołało to wielką sensację.

— Hrabia Waldersee, wracający z Chin do Niemiec, otrzymać ma wysokie odznaczenie za swe usługi. Mówią głośno, że cesarz wyniesie go do stanu książęcego. Twierdzą także, że Waldersee zostanie namiestnikiem Alzacji i Lotaryngii. Ile w tych wiadomościach prawdy, nie wiadomo. Z Rzymu nadchodzi telegram, według którego król Wiktor Emanuel zaprosił Waldersee w powrocie z Chin na jeden dzień do swej wili w Neapolu. Waldersee skorzystał z zaproszenia. „Norddeutscher“ donosi, że cesarz austriacki przesłał hetmanowi pod dniem 31 maja niezwykle serdeczny telegram, w którym mu dziękuje za jego „zasługi“ w Chinach.

— Pogrzeb śp. radcy legacyjnego Keblera odbył się z wielką okazałością. Wzięło w nim udział wielu posłów i wybitnych osobistości, między innymi ks. Ferdynand i Karol Radziwiłł, ks. Elżbieta Radziwiłłowa, dalej siostry Miłosierdzia, wszystkie bractwa, towarzystwa katolickie i t. d.

— W ciągu procesu, jaki się toczył przeciwko trzem żołnierzom, oskarżonym o zamordowanie oficera Krosigka, zachował się sąd wojenny nader ciekawie, wykluczając publiczność, gdy omawiano przeszłość zamordowanego. Okazuje się, że sąd miał

do tego powodu. Wprawdzie nie wszystko okazało się prawdą, co pisały niemieckie pisma o Krosigku, jednakże zdołano sprawdzić, że Krosigk był człowiekiem, który lubił i umiał się znęcać nad podwładnymi. Dosadnie charakteryzuje Krosigka następujący postępek, o którym donosi „Tilsiter Allgem. Ztg.“ Otóż ów Krosigk przywiązał pewnego dnia własną żonę, zapewne dla tego, że nie była zbyt wielką amatorką konnej jazdy, do konia, zmuszając ją tym sposobem do odbywania „kursu mimo woli“. Gdy następnie Krosigk został z ujeżdżalni odwołany, uwolnił podoficer Marten żonę swego przełożonego na jej prośbę z przykrego położenia, za co skazał go podobno Krosigk na 2 tygodnie aresztu. Mówią, że pani Krosigk udała się przed skazaniem Martina do jego matki, zająciami temi strasznie zgnębionej i wręczyła jej bukiet kwiatów, starając się ciężko zmartwioną kobietę pocieszyć.

— Król bawarski niedomaga coraz bardziej. Wedle orzeczenia lekarzy cierpienia nerkowe zrujują mu zupełnie organizm w ciągu lat 2. Król nie chce przyjmować lekarstw; doktorzy wprowadzają je sztucznie do pokarmów i napojów, aby zmniejszyć chroniczne zapalenie arterii i powstrzymać wodną puchlinę. Król skutkiem braku ruchu bardzo utył, jada i sypia nieregularnie; w ostatnich czasach nie chciał nic brać do ust. Cierpienia wewnętrzne są bardzo bolesne, a badanie ich utrudnione, gdyż król nie pozwala się dotknąć. Wraz ze zwiększeniem się bólów fizycznych, przebliski świadomości stają się coraz częstszymi, ale o zupełnym powrocie do władz umysłowych nie ma mowy.

— Zamach w Bremie na cesarza Wilhelma przedstawił, jak wiadomo, przewodniczący jenerałów „Kriegervereinów“ jenerał Spitz w zupełnie odmiennych barwach, niż to uczyniono przedtem. Podobno cesarz wielce jest oburzony z powodu takiego przedstawienia rzeczy ze strony pana jenerała.

— Sąd wojenny w Dreźnie zajmował się niedawno temu sprawą ciężkiego poniewierania żołnierzy. Kaprale Schubert,

Genze, Mueller i trzech gwardyści czwartego szwadronu gwardyjskiego pułku konnicy, oskarżeni zostali o wspólne poniewieranie rekrutów. Jako świadków zawezwano 10 sponiewieranych żołnierzy, jedenasty leży chory w lazarecie. Sprawcą poniewierania był Schubert, który podług socjalistycznego „Vorwaertsu“ poczynił przed sądem takie zeznania: Rekruci ustawicznie licho ćwiczyli, tak, że cały szwadron za karę musiał dłużej ćwiczyć, co starszych żołnierzy bardzo gniewało. Kapitan szwadronu hr. Reiwewitz sam raz pewnego do niego (Schuberta) powiedział, że rekrutom należy nieco dopomóc. Dnia 24 kwietnia, gdy nie było podoficerów szwadronu, kazał w obecności współoskarżonych jednego rekruta przywoływać po drugim do stajni. Tam musieli się położyć i bito ich skórzanemi pasami, żołnierza Muellera, który się nie chciał położyć, pochwycił Schubert i przydusił tak, że głowa jego dostała się pomiędzy nogi Schuberta i następnie go obkładano. Żołnierz skutkiem tego zachorował i musiał pójść do lazaretu. Świadkowie oświadczyli, że dostali po 20 razy i przez kilka dni mieli boleści. Wszysey oskarżeni, którym kapitan szwadronu wystawił dobre świadectwo, prosili o łagodzące okoliczności, ponieważ postępowali „w interesie szwadronu.“ Sąd przyznał im też łagodzące okoliczności i skazał Schuberta na 14 dni, Bertena na 10 dni, a resztę oskarżonych każdego na 7 dni więzienia.

— **Francya.** Francuzki prezydent ministrów pochwalił Związek francuzkich robotników kolejowych, gdy tenże obchodził swą uroczystość, że na swym sztandarze wypisał dwie cnoty: oszczędność i zapobiegliwość. Gdy tak wszyscy we Francyi będą występować, jak Związek, to powoli nietylko się wypełni przepaść jaka powstała wskutek wypłacenia Niemcom 5 miliardów odszkodowania wojennego podczas francuzkiej wojny, lecz Francya stanie się największym bogaczem i zapewni sobie w świecie tem samym przewagę, której jej nikt więcej nie wydrze.

brnego za postronok. Ale co prawda, to prawda — rzekła po chwili — że krowa tego warta. Wydomlam ją przed wieczorem i, mówię ci, choć przyszyła z drogi, dała więcej mleka, niż Łysa..

Slimak uczuł ból w rękach i w nogach. Boże mój! ile się to trzeba nachodzić, namoknąć, niedospać, nim człowiek zbierze trzydzieści pięć rubli papierkami i jeszcze rubla srebrnego! Żeby Grochowski choć coś niecoś odstąpił..

— Nie pytałaś go się — rzekł Slimak — nie opuści co?

— Ale, -hale!... Dobrze żeby chciał sprzedać. On wciąż gada, jako Grzybowi już dawno obiecał krowę.

Slimak poczał targać sobie włosy.

— A czy go nieszczęście dziś nastąpiło — mówił. — Nie wiem, czy łąkę dziedzić mi odda, a tu jeszcze muszę płacić tyle za krowę..

— Józek! nie bądź głupi, miej rozum — uspokajała go żona. — Przecież o łąkę nieraz cię sami we dworze zaczepiali, zaś o krowę spróbuj się potargować. Spuści nie spuści, a ty zawdy z nim wypij wódki i przyjmij go uczciwie. Ino się nie rozgaduj i na mnie często spoglądaj, a zobaczysz, że będzie dobrze.

Slimak szedł ku drzwiom chaty, szepcząc:

— Wola Boska. Spróbuję ją stargować.

W progu zdjął czapkę, przeżegnał się i wszedł do sieni. Ale serce trzęsło się w nim z żalu za pieniędzmi i z niepewności, czy chociaż aby rubla wytarguje.

— Niech będzie pochwalony! — rzekł do gościa.

— Na wieki wieków! — odparł Grochowski. I podniósł się z ławy, jak był wysoki, prawie głową dotknął sufitu.

— Bóg wam zapłać soltysie, żeście za-

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dycezya. Dnia 11go b. m. otrzymali instytucją kanoniczną: Ks. Lic. Wojciech Ziemann na probostwo w Pogódkach, a ks. Dr. Felix Thokarski na probostwo w Subkowach. Ks. administrator Albin Kistowski z Rumi otrzymał od naczelnego prezesa Pomeranii prezentę na probostwo w Rozłazinie. — Przeniesieni są księża wikarjusze: Ks. Alfons Sobierajczyk z Starogardu do Przodkowa, ks. Jan Szturmowski z Przodkowa do Nowejcerkwi pod Pelplinem, a ks. Paweł Czablewski z Nowejcerkwi do Starogardu.

Rodzice polscy! uczcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 14 czerwca 1901.

— We wtorek skradziono na rynku pewnej kobiecie z Małej Purdy 5 marek z kieszeni.

— Miasto nasze posiadało już przed kilku set laty wodociągi, co prawda, nie tak doskonałe, jak obecnie. Założycielem tych wodociągów był sławny astronom Mikołaj Kopernik, kanonik kapituły fromborskiej, który czas jakiś mieszkał w Olsztynie na zamku, jako zawiadowca ciskupich dóbr Bartęzka, Starego dworu i Pozort, które teraz należą do fiskusa. Dobrą wodę do picia dostarczył Kopernik miastu w ten sposób, że założyć kazał drewniane rury do stawu, który się znajdował w pobliżu obecnej wieży wodnej. Na rury te, które zachowały się jeszcze w dość dobrym stanie, natrafiono obecnie przy przekładaniu rur gazowych i wodociagowych.

— Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne jeszcze nieszczęśliwy wypadek, jaki się zdarzył przed dwoma laty na torze kolejowym za Kłewkami, gdzie to stracili życie lekarz dr. Przewoski, aptekarz Hennings i właściciel furmanki Pencierzyński. Sprawa ta zajmowała już niejednokrotnie sądy, gdyż pozostali po owych trzech nieszczęśliwych ska-

szli do nas w gościę — mówił Slimak, podając mu rękę.

— To wam Bóg zapłać, że nas tak uczciwie przyjmujecie — odparł Grochowski.

— A może tu wam jaka niewygoda, to gadajcie.

— Ehej! w domu mi tak nie jest i nietylko mnie, ale nawet krowie, co ją zaraz wasza kobieta wzięła w opiekę.

— Chwała Bogu, żeście kontenci.

— W dubelt jestem kontent, bo tu widzę i Magdzie u was lepiej, niż na całym świecie... Magda — zwrócił się Grochowski do dziewczuchy — a padnij do nóg gospodarzowi, bo rodzony ojciec nie byłby ci szerszy od niego. A wy, kumie, nie skąpcie jej rzemienia, proszę was.

Niezgorsza z niej dziewczucha — odparł Slimak.

Dziewczyna, szlochając, upadła do nóg najprzód stryjowi, potem gospodarzowi i — uciekła do sieni.

W izbie, usiadłszy naprzeciw komina rozmawiali gospodarze.

— Cóż wam wypadło — spytał gościa Slimak — że się krowy pozbywacie?

— Widzicie, jest tak — odparł Grochowski, kładąc mu rękę na kolana. — Ta krowa nie moja, ino Magdy, a kobieta dawno mi głowę suszyła, że cudzej krowy trzymać nie chce, bo i swoim już w oborze zaczął. Ja tam na bańskie gadanie nie zwałęm, ale teraz trafia się taka rzecz, że sprzedają grunt po Komarze, co to rozpił się i umarł. Grunt Komara przytyka do gruntu Magdy, więc ja myślę: trzeba sprzedać krowę, a kupić za to dziewczusze morgę ziemi. Co ziemia, to ziemia.

— Oj prawda! — westchnął Slimak.

(Ciąg dalszy nastąpi).

0 Ojcowiznę.

Z powieści Bolesława Prusa p. t. „Placówka“ skróciła z upoważnienia autora

F. Morzycka.

(Ciąg dalszy).

II.

Targ o krowę i łąkę.

Wróciwszy na dziedziniec, Slimak oddał brony parobkowi, a sam zaczął oglądać krowę, przywiązaną do płota. Mimo zapadającego mroku poznał, że bydlatko jest piękne: ma na białem tle czarne łaty, niedużą głowę, krótkie nogi i wielkie wymiona. Przypatrzył się dobrze i przyznał w duchu, że żadna z jego krów nie umywała się do tej oto.

Pomyślał, że nieźle byłoby przeprowadzić ją po podwórku, ale uczuł, że się mu już nie staje. Więc, zamiast oprowadzać, pogłaskał bydlatko. Gdy zaś ono, niby przeczuwając nowego pana, zwróciło ku niemu łeb i mokrym pyskiem dotknęło mu ręki, Slimaka ogarnęła taka rzewność, że cmało nie objął za szyję i nie ucałował krowy, jak człowieka.

— Musi, że ją kupię — mruknął, zapominając o znużeniu.

We drzwiach ukazała, się gospodyni z cebrem pomyj dla stworzenia.

— Maciek! — zawołała do parobka — a jak się krowa napije, zaprowadź ją do obory. Soltys u nas zanocują, to przecie i bydlatka nie można zostawić na dworze.

— No i co z tego — zapytał Slimak żony.

— A co ma być? — odparła. — Chee trzydzieści pięć rubli papierkami i rubla sre-

rzyli fiskusa kolejowego o odszkodowanie. Ostatni termin w tej sprawie odbył się zeszedłgo piątku przed izbą cywilną królewskiego sądu ziemiankiego w Królewcu. Sąd przyznał wzdowie po doktorze Przewoskim zwrot kosztów pogrzebu, także stosowne do dochodu niebożczyka odszkodowanie, które ma być płacone aż do śmierci, lub do jej powtórnego pójścia za mąż. Także dzieci otrzymają aż do dojścia do samodzielności stosowną pensję. W ten sam sposób rozstrzygnął sąd już dawniej w sprawie aptekarskiej Hennings. Pencierzyńskiej, która już powtórnie wyszła za mąż, nie przyznał sądnic, wychodząc z tego założenia, że mąż jej, jako woźnica, powinien był uważać na pociąg i że on to nieszczęście spowodował, nie odczekawszy aż pociąg przejedzie, lub też chcąc przed pociągiem przejechać.

— Członkiem sejmiku powiatowego z małych posiadłości w miejsce posiedziela Zimmermana z Gólaw, którego wybór został unieważniony, wybrany został posiedziela Barwiński z Purdy.

— Renty inwalidzkie przyznano w miesiącu maju następującym osobom: Antoniemu Biermann w Gipsowie, Andrzejowi Schroeter w Szabargu, Józefowi Raszkowskiemu w Wotownie, Weronice Reinholz w Thalberg, Janowi Sobotka w Patrykach, Janowi Piwek w Ramsowie, Michałowi Grzywaczewskiemu w Jondorfie, Janowi Chojeckiemu w Trękusie, Augustynowi Hohmann w Wartemborku, Józefowi Nilzoeh w Wójtowie, Antoniemu Komorowskiemu w Nowym Marcinkowie, Maryannie Kensbok w Wartemborku, Józefowi Rogalli w Wartemborku, Tomaszowi Kijewskiemu w Rusi, Karolinie Sturmait w Rusi, Piotrowi Kwas w Lajsach, Fortunatowi Brzozowskiemu w Pajtunach, Janowi Chojnowskiemu w Stolzenbergu, Józefowi Neumann w Stękinach, Elżbiecie Lettau w Wertemborku, Jakóbowi Kranich w Małym Klebarku i Andrzejowi Barczewskiemu w Worytach.

* **Gietrzwałd.** We środę rano zabił pociąg kolejowy dwa drogoceenne żrebaki, należące do właściciela dóbr rycerskich p. Orłowskiego w Lajsach. — Nauczyciel tutejszy p. Gajewski skazany został za pobicie chłopczyka Ciecierskiego na 20 marek kary.

* **Biskupiec.** Podoficer z tutejszego batalionu Jasiński wystrzelił sobie w sobotę oko. Zapomniał on zdjąć z lufy zamknięcie, skutkiem czego strzał wyszedł tyłem.

* **Olsztynek.** Powiesił się tu kupiec Abrahams. Ponieważ żył w dobrych stosunkach więc sądzą, że odebrał sobie życie w przystępie obłędu umysłowego.

* **Olsztynek.** Dwóch rzeźników, Czerwonka i Schulz, którzy jechali z towarem na targ do Olsztyna, zostali tu w nocy na wtorek o 12-tej napadnięci na ulicy przez pięciu rabusiów. Ci bili napadniętych gumowemi wężami, do których przywiązane były kamienie i pokaleczyli kobiety dość znacznie. Dziwna rzecz, że z trzech stróżów ani jednego nie było na miejscu i rabusie zdołali zemknąć. Dopiero w Dorotowie u karczmarza Schulza obmyli się napadnięci ze krwi.

* **Działdowo.** Pewien zamieszcowy handlarz zebrał w niedzielę w pewnej tutejszej restauracji 70 tysięcy marek. Spozstrzegło to dwóch opryszków, którzy handlarza napadli w celach rabunku. Handlarz zdołał się jednakże obronić, a o napadzie doniósł policyj.

* **Malbork.** Tutejsza policja gorliwie poszukuje rysownika i technika Podzańskiego oraz trzech przebranych oficerów rosyjskich, ponieważ ci, jak się policja dowiedziała, przybyli tam jako szpiegi.

* **Kwidzyn.** W Stangendorf (?), gdzie stada wrów grasują w szkodliwy sposób, zarządcono w dniu 8 bm. polowanie. Zastrzelono około 1000 tych ptaków.

* **Lębork.** Murarz Karol Becker wykonywał pracę u pewnego posiedziela w Kcpalinie. Tam pokłócił się z żoną i córką tegoż i został przez nich obity drewnianemi pantoflami. Następnego poranka znaleziono go bez życia w stajni. Sledztwo jest w biegu.

* **Ryjewo.** Dotychczas odbywało się w

tutejszej kaplicy katolickiej w jedną niedzielę kazanie polskie, a w drugą niemieckie. Teraz ograniczono kazania polskie tak, że odbywać się będą tylko co trzecią niedzielę.

* **Gdańsk.** Karany już ciężkimi więzieniem 26 letni malarz Wetzling porzbiłaj onegdaj w domu rodziców wszystkie sprzęty a następnie usiłował własną matkę wyrzucić z drugiego piętra oknem na ulicę. Wyrodne-go syna aresztowano. — Wyższy urzędnik Boettcher odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w lesie pod Królewcem. Co go popchnęło do samobójstwa, nie wiadomo.

* **Chełmno.** Telegrafem nadeszło tu doniesienie, że wprowadzenie nowego dyrektora gimnazjalnego Dr. Macieja Paulus'a jednak w wyznaczonym dniu nastąpi. Zapewne stawiono nowemu dyrektorowi w Berlinie warunki, na które przystać nie chciał. Po złagodzeniu tychże ostatecznie zgodził się na przyjęcie ofiarowanej mu posady, zwłaszcza że jego następcą dyrektor progimnazjalny w Kalk już został przez radę miejską obrany. Dla Nadreńczyka, zwłaszcza jeżeli ma posadę w bliskości takiego miasta, jak Kolonia, uchodzi przyjęcie urzędu w wschodnich prowincjach jako nie mała ofiara.

* **Grudziądz.** Aresztowano redaktora „Gaz. Grudz.” p. Sobiechowskiego w redakcyj. P. Sob. został skazany na 6 tygodni więzienia, za wrzekomą obrazę urzędnika Grabowskiego w Jabłonowie i miał się d. 1go czerwca stawić do więzienia. P. Sobiechowski zażądał tymczasem, aby prokuratoryja wytoczyła p. Grabowskiemu proces o krzywoprzysięstwo. P. Sob. twierdził, że proces ten dostarczy dowodu, aby ponowiono postępowanie karne, w którym został skazany na 6 tygodni więzienia, i że w tym ponownym procesie zostanie uwolniony od winy i kary. Domagał się od prokuratoryi, aby odroczyła wykonanie kary sześćmiesięcznego więzienia aż do chwili, kiedy się skończy proces o krzywoprzysięstwo przeciwko p. Grabowskiemu. Prokuratoryja obstawała jednakże przy tem, aby się p. Sob. stawił do więzienia, a gdy tenże zażądał się u naczelnego prokuratora i żądał, aby przynajmniej tak długo czekano, aż nadejdzie odpowiedź na zażalenie, pierwszy prokurator p. Weizmann nakazał p. Sobiechowskiego aresztować i osadzić w więzieniu.

* **Toruń.** W roku 1870 i 1875 skazał tutejszy sąd przysięgłych na śmierć za morderstwo i namowę do morderstwa szewca K. Ruscha z Torunia i właściciela młyn Cr. Górkiego z Piwnic w powiecie wąbrzeskim. Monarcha zamienił im swego czasu karę śmierci na dożywotnie ciężkie więzienie. Teraz zostali obydwaj zupełnie ułaskawieni i wypuszczeni na wolność.

* **Bydgoszcz.** Jeden z tutejszych kapłanów nie dopuścił ewangelików jako chrześtanych katolickiego dziecka, wskutek czego rodzice dziecka natychmiast przeszli na protestantyzm wraz z sześciorgiem dzieci. Drzewo tylko zyskuje na tem, gdy odpadają suche gałęzie i Kościół katolicki nie straci nic, jeżeli się pozbył członków, którzy dla błahego powodu wyrzekają się swej wiary. Wspomniany kapłan postąpił naturalnie całkiem słusznie i wedle przepisów kościelnych, a rodzice swem odstępstwem tylko swym duszom i duszom dzieci krzywdę wyrządzają, a nikomu innemu. Polakożercze błądy pyskują naturalnie!

* **Bytom.** Na rozbarskim gruncie niedaleko cegielni Friedensteina wynajął żyd 22 mórg gruntu hrabiowskiemu pod ogórki. Płaci za morgę razem z uprawą 120 m. Jeżeli się policzy uprawę z nawozem jednej morgi na 40 m., pozostaje hrabiemu z morgi 80 m. czystego zysku. Rozumie się, że żyd na ogórkach jeszcze coś zarobi, więc widać, że uprawa ogórków przynosić może znaczne zyski. Czyby i nasi rólnicy nie mogli więcej warzyw, ogórków itp. uprawiać?

* **Ameryka.** Parę tygodni temu, w Marierette, w stanie Wisconsin w Ameryce w domu Polaka Czarneckiego, miał się okazać cud w obrazie przedstawia-

jącym koronację Najsw. Panny Maryi. Cud ten ukazał się w kształcie kropli krwi, wpływających z obrazu. Czarnecki starym zwyczajem zwykł był modlić się przed tym obrazem i jak sam pwiada, kiedy podczas modlitwy wpatrywał się w obraz, widział, jak na nim ukazała się krew powoli z obrazu wypływająca. Wieść o tem rozniosła się lotem błyskawicy i dzienniki podawały tę ciekawą wiadomość w długich artykułach, a niektórzy, nie dowierzając temu wszystkiemu, wyciągały z tego najrozmaitsze wnioski i zapytywały same siebie: czy to cud czy złudzenie? Jeden z dzienników angielskich Sentinel wychodzący w Milwaukee pisze: „Dnia 7 maja rozeszła się po Menominee i okolicy wiadomość, że na sławnym obrazie w domu Polaka Czarneckiego odkryto święte krople krwi. Jeden z księży upuścił sobie nieco krwi i porównał ją z krwią okazującą się na obrazie. Rezultat był ten, że pomiędzy jedną a drugą nie było żadnej różnicy. Na miejsce rzekomego cudu spieszą coraz to wieksze tłumy pielgrzymów trzymając dom Czarneckiego w obleżeniu. Niektórzy leżą krzyżem i modlą się całymi dniami. Ofiar i wota płyną obficie; przed obrazem goreje mnóstwo świec. Wszyscy oczekują jakichś nadzwyczajnych wypadków. Egzaminacya czerwonych plam wykazała, że jest to zsiadła i zaschlą krew. Dr. Venema, jeden z najgłośniejszych lekarzy z Menominee, który egzaminacyi dokonał, twierdzi to z całą stanowczością. Andrzej Czarnecki, który pierwszy spozstrzegł sączącą się krew ze szkła na obrazie, zawsze jednakowo obstaje przy swoim, że stało się to w jego oczach w chwili, gdy klęczał przed obrazem i modlił się. Księża Cleary i Pagoni twierdzą, że jest to prawdopodobnie cud i oczekują na nowe oznaki, które to przypuszczenie stwierdzą. Ludzie przybywają na miejsce cudowne z całego północnego zachodu. Familia Czarneckiego nie przyjmuje żadnych pieniędzy za pozwolenie oglądania obrazu, pomimo tego, że jest biedną. Inna znów gazeta pisze pod datą 8 maja, że ks. Pagoni, proboszcz polskiego kościoła w Menominee, kazał zabrać z domu Czarneckiego i schować ów krwawiący obraz koronacyi Najsw. Panny Maryi. Uczynił to z tego powodu, że coraz większe tłumy ludu zaczęły ciągnąć z całego północnego i zachodniego Wisconsinu, a on nie jest pewny, czy ten obraz cudowny czy nie.

Rozmaitości.

Dwie polskie pielgrzymujące kobiety puściły się pieszo do Ziemi świętej. Pochodzą z Wrocławskiej i z Warszawskiej dyecezyi. W noc Bożego Narodzenia r. 1899 były w Betleem, poczem zwiadzały inne miejsce w Palestynie, którą w maju 1900 opuściły, aby się udać pieszo do Rzymu, gdzie Ojciec św. je przyjmował, do Loreto, Asyżu i innych miejsc. Następnie zwiadzały Francję, były w Paryżu i w Lourdes. Żywiły się tylko chlebem z soją i wodą. Dnia 19-go listopada 1900 r. były w Paryżu i przenocowały w zakładzie stowarzyszenia, które utrzymuje domy i udziela wolnych noclegów. W rocznym sprawozdaniu tegoż towarzystwa można wyczytać o tej pielgrzymce.

O powodziach, wicherach, burzach i gradach donoszą z różnych stron Europy. W Salzburgu grad wyrządził wielkie szkody. Liczne mosty zerwała powódź. W Warszawie sprożył się wichur z burzą, i chmury się oberwały. Wiele ulic było zalanych. Wskutek powodzi był przez kilka godzin przerwany ruch na kolei warszawsko-wiedeńskiej. W Turngii w niedzielę oberwały się chmury, zalały łąki, pola, wsie, wyrządzając ogromne szkody. Fale urosiły meble, drzewa, płoty, pudła, zwierzęta nieżywe. Gdzienigdzie i ludzie utnęli. W innych okolicach spadł grad wielkości jaj gołębich i spustoszył pola. Od piorunów zginęło wiele osób.

Najtańsza oferta,

z powodu różnych zakupów okolicznościowych: około 100 ubrań na przyjęcia, z sukna, szewiotu i kamgaru po 20, 18, 15, 12, 8 i 6 marek.

około 150 ubrań zakietowanych i surdutowych po 35, 30, 25, 20, 15 i 10 m.

około 200 ubrań szkolnych dla młodzieńców po 25, 20, 15, 10, 5 i 3 marki.

około 500 ubrań chłopięcych od 1-6 z sukna i kajgu do płókania po 12, 10, 8, 6, 4, 2 i 1 marce.

około 100 paltotów męskich i płaszczy po 30, 25, 20, 15, 10, 5 i 3 marki.

200 jopów kajgowych z sukna loden, jako i zakłady listrowe dla męczyzn po 6, 4, 3, 2 i 1,25 m.

około 300 par spodni dla robotników, z bukskinu, pluszu, angielskiej skóry, kajgu i płótna po 6, 5, 4, 3, 2, i 1,25 m.

Jako szczególnie tanio:

Ubrania według miary

z rozmaitych resztek kamgarów, loden, bukskinów, dla męczyzn około 20-24 m., dla młodzieńców 15-30 m., dla uczni i konfirmandów 8-18 marek.

Wielką ilość płóciennych resztek do płókania, na ubrania dla męczyzn i chłopów za około połowę regularnej wartości objęta, sprzedają 25-60 fen. za meter, jako i resztki sukna i kamgaru do ubrań na przyjęcia po 3 do 8 marek.

JACOB LEVY,
Rynek 20, obok p. Struwe.

Ustanowiony doskonale przykrawaczą i własny warsztat krawiecki w domu. Skład sukna i bukskinu bielizna, meżka, kapelusze, parasole krawaty.

Dobrowolna sprzedaż.

Moją posiadłość w **Pokrzywach (Friedrichstätt)** przy **Butrynach**, składającą się z około 110 mórg dobrej roli, lasu, łąk i torfu, dobrego budynku mieszkalnego, z budynkami gospodarczymi i dwóch chałup robotniczych, zamierzam w całości lub w parcelach własnoręcznie sprzedać. Za połowę ceny kupna poczeka się 7 lat. Mający chęć kupna mogą się do mnie każdego dnia aż do 20 lipca zgłosić.

J. Meik,

posiedziciel w Pokrzywach (Friedrichstätt p. Wuttrienen).

Na obecny czas budowli poleca po tanich cenach:

Cement, gips, plecionkę trzeiniową, papę na dachy, smołę,

wszelkie gatunki zamków, obicia, okucia do okien, żelazo w sztabach, jako i wszelkie towary żelazne

handel żelaza

Berthold Wittenberg,

ulica Górna nr. 1, w domu p. Black.

Ceny tanie!

Ceny tanie!

Do budowli!

Tragarze, szyny kolejowe, cement najlepszy Portlandzki, papę i smołę na dachy, gips i trzeinę do sufitu.

Wszelkie okucia do okien i drzwiów

w wielkim wyborze.

Płyty z kołami do kuchni, drzwiczki do pieców, ruszta, okna żelazne do dachu i do stajni, gwoździe, zawiasy kute w różnych długościach

poleca

Moritz Lachmann,

Olsztyn, rynek nr. 8.

Skład żelaza i artykułów budowlanych

Otwarcie interesu.

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, że otworzyłem Rynek remontowy róg ul. Warszawskiej nr. 24

skład towarów kolonialnych i materialnych.

Prosząc o łaskawę poparcie mego przedsięwzięcia, załączam za tanie ceny przy rzetelnej i skorej usłudze. Z wysokim szacunkiem

Wiktor Niemierski.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie.

2 uczni,

chcących się wyuczyć **piekarstwa**, może się zgłosić. Otrzymają oni obok wolnego utrzymania rocznie 60 do 100 marek myta.

Rostek,

mistrz piekarski w Olsztynie, ulica Wartemborska nr. 34.

Z powodu korzystnego zakupu polecam świeżo

palone kawy

funt po 80 fen., 1,00, 1,20, 1,40 i 1,60 Mrk.

Szczególnie polecam znany z lat ubiegłych gatunek po 1 m. za funt.

Aug. Lubowski.

Posiadłość

około 190 mórg dobrej roli, około 40 mórg lasu, torf i łąka, kompletny żywy i martwy inwentarz, z całym żniwem, chcę z powodu choroby pod korzystnymi warunkami sprzedać. Zgłosz. pod Nr. 700 do ekspedycyji tego pisma.

Jako najlepszy podarek polecam

Podręcznik do domowej nauki

Religii św.

rzymsko-katolickiej.

Krótko. Czytanie. Łatwo.

Historia św. Katechizm.

Całkowicie. Pieśni. Tanio.

Cena 50 fen.

(już w oprawie) a 60 fen. z przesyłką pod opaską.

Nabyć można w Ekspedycyji Gazety Olsztyńskiej w Olsztynie (Allenstein).

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej” w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)

poleca się do wykonywania wszelkich prac drukarskich, jako to:



Szybko, akuratanie i tanio.



broszur, odezów, pieśni, biletów teatralnych, biletów wizytowych, formularzy, listów kupieckich, kopert z nagłówkami

zaprośzeń

na wesela, zabawy itd., itd., w polskim i niemieckim języku.

Również polecamy

Książki do nabożeństwa od 25 fen. począwszy do najeleganciejszych, jako i inne ciekawe książki treści światowej.

Seweryn Pieniężny

wydawca „Gazety Olsztyńskiej”

Świece

do ofiar poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

ulica Prosta 33.

Sprzedaż trawy.

Sprzedaż pierwszego tegorocznego sprzętu trawy na osuszonych jeziorach odbędzie się:

1. Na Pełnodze 22 czerwca przed poł. o 9.
2. Na Pęglickim również 22 czerwca po poł. o 2.
3. Na Patrykiem 24 czerwca przed poł. o 9.
4. Na Maragu 27, 28 czerwca i 1 lipca przed poł. o 9.
5. Na Kiestroju 2 lipca przed poł. o 9.
6. Na Świętajskim również 2 lipca po poł. o 2.
7. Na Bogdańskim 3 lipca przed poł. o 9.
8. Na Zabinie również 3 lipca po poł. o 2.
9. Na Dobregu i Zaginku 4 lipca przed poł. o 10.

Sprzedaż trawy odbędzie się tylko za natychmiastową całą zapłatą. Warunki sprzedaży zostaną przed terminem ogłoszone.

Sprzedaż sądowa.

Przed sądem okręgowym w Olsztynie sprzedawana będzie dnia 6 sierpnia 1901 r. przed południem o 9 posiadłość zapisana w księdze gruntovej Gietrzwałd tom 4 karta 101 na nazwisko gospodarza Józefa Lobert, obejmująca obszar 4,16,20 ha.

Sprzedaż drzewa.

We środę, 19 czerwca przed poł. o 9 i pół w Jelguniu drzewo na pożytki z Przykopu i Rykówea i drzewo na opał z wszystkich obwodów wedle zapasu i zapotrzebowania.

We środę, 19 czerwca przed poł. o 9 w Gipsowie nasamprzód wydzierżawienie trawy z łąk w Kronowie, Gipsowie, Kekitach, następnie sprzedaż drzewa.

Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)